Rok I (VIII). Środa, 24 Lutego 1932 r. Nr. 25.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

Cena 5 gr.

Dziennik Niezależny

Redakcja i Administracja: ul. Najśw. Marji Panny 23. — Telefon Nr. 3-15.
Redaktor przyjmuje od 11—12 przed poł. Administracja czynna cały dzień.

Straszna katastrofa pod Łowiczem

Autobus pod kołami pociągu — 3 zabitych, 10 rannych.

Warszawa, 23.2

Tor kolejowy w odległości 3,5 klm. od Łowicza przecina droga jezdna do Żyrardowa, przechodząca w tem miejscu przez przejazd, obsługiwany przez funkcjonarjusza kolejowego Faustyna Adamczyka.

Tam to, wczoraj o g. 11 rano miała miejsce straszna katastrofa, której ofiarą padło 13 osób, w czem 3 zabitych.

Autobus pasażerski Kernozia—Żyrardów, prowadzony przez szofera Stanisława Perkowskiego zbliżał się pełnym gazem do przejazdu, gdy torem nadlatywał kurjer Warszawa—Łódź.

Szofer, widząc otwarty przejazd, a nie przypuszczając, że pociąg jest już blisko, wjechał na tor.

W sekundę potem nastąpiło straszne zderzenie.

Lokomotywa wpadła z piekielnym trzaskiem na samochód i odrzuciła z szyn—już jako bezładną kupę pogiętej blachy, połamanego żelastwa i drzewa.

Pociąg zatrzymano.

Z pod gruzów strzaskanego autobusu wydobyto 2 trupy zmasakrowane okropnie. Zdołano rozpoznać jednego z zabitych— Ciesielskiego Antoniego, właściciela kawiarni z Bolimowa, drugim okazał się częstochowianin Stanisław Bram, lekarz dentysta tamtejszego sejmiku, brat doktora Arnolda Brama w Częstochowie.

Z pośród 11 ciężko rannych— 1 zmarł w szpitalu w Łowiczu, a kilku innych znajduje się w stanie bardzo ciężkim. Między nimi jest szofer autobusu i właściciel—Stanisław Zbirski.

Pociąg po chwilowym postoju ruszył dalej. Na miejsce przybyły władze policyjne.

Odpowiedzialność za straszny wypadek ponosi przejazdowy Adamczyk, którego aresztowano.

Znów krwawe zajścia w Zagłębiu.

Sosnowiec, 23 lutego.

Wczoraj o godz. 4,30 po poł. po ogólnem zebraniu robotników, na kopalni „Saturn“ w Czeladzi tłum robotników liczący około 1,500 mężczyzn i kobiet, zebrał się na placu obok cmentarza w Czeladzi. Do tłumu przemawiać zaczęła znana na gruncie lokalnym agitatorka — Dziekanówna. Okoliczne posterunki policyjne zaalarmowały zezerwę policji i podczas przemówienia Dziekanówny na placu pojawił się pędzący biegiem oddział policji w sile około 25 ludzi pod dowództwem asp. Leo. Oddział ten rozsypał się w tyraljerę, usiłując otoczyć zebranych. W tej chwili — jak twierdzi policja,— padły strzały rewolwerowe. Policja dała jedną salwę w powietrze i kilka salw do tłumu, który rozbiegł się natychmiast.

Na placu został jeden zabity robotnik, którego tożsamości nie dało się ustalić, oraz jeden ciężko ranny, nazwiskiem Andrzej Bartosiak. Lekko rannych tłum uniósł z sobą i dlatego liczby ich ustalić nie można.

Podczas tych zajść aresztowano również robotnika Stanisława Filę.

Aresztowanie dyrektora

morskiego koncernu handlowego w Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

Wielką sensację w Gdyni wywołało w dniu dzisiejszym aresztowanie dyrektora morskiego koncernu handlowego ,inż. Józefa Łaszkiewicza.

O godz. 1 po poł. policja dokonała rewizji w biurach koncernu morskiego przy ul Świętojańskiej. Rewizja trwała kilka godzin, w wyniku której opieczętowano wszystkie księgi i dokumenty, które samochodem policyjnym przewieziono do komisarjatu.

Badanie tych ksiąg rozpoczęło się niezwłocznie przez rzeczoznawcę.

Jak nas informują, oszustwa sięgają bardzo poważnych kwot. Drugi dyrektor morskiego koncernu handlowego p. Pawluk chwilowo jest nieobecny. Zachodzi prawdopodobieństwo, że aresztowanie jego wkrótce nastąpi.

Niektórym ludziom

wcale dobrze się powodzi.

Warszawa, 22 luty.

Niektórzy przedstawiciele zawodów wyzwolonych nie mogą narzekać na kryzys. Pewien znany lekarz-ginekolog złożył zeznanie o dochodzie, określając go sam na 10 tys. złotych miesięcznie. Pewien adwokat okreslił dochód na 12 tys. zł. miesięcznie, wreszcie sporo lekarzy i adwokatów zgłosiło dochód w wysokości 8 tys. złotych miesięcznie.

Przypomina się mimowoli bilans dochodów Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia, o którym mieliśmy sposobność pisać niedawno. Na ogólną sumę 6 miljonów zł., tak zw. zawody wyzwolone złożyły 14 tys. zł.

Ś. p. Kazimierz Ehrenberg

Nagły zgon znanego dziennikarza

Genewa 22.2

Dziś w nocy zmarł tu na udar serca red. Kazimierz Ehrenberg, korespondent „Gazety Polskiej“.

Kazimierz Ehrenberg, urodzony w r. 1870 w Warszawie, należał do bardziej znanych publicystów starszego pokolenia. Od 1905 r. był on naczelnym publicystą „Kurjera Porannego“, gdzie pisywał aż do 1931 r., aby przejść w końcu do „Gazety Polskiej“, jako jej korespondent zagraniczny. Podczas wojny światowej Ehrenberg był zaciętym przeciwnikiem Piłsudskiego, aby następnie stać jego się jego gorącym zwolennikiem. Po maju 1926 roku ś. p. Kazimierz Ehrenberg należał do obozu sanacyjnego, tracił jednak powoli czołową rolę w publicystyce tego kierunku.

Zwłoki mają być przewiezione do kraju.

Echa afery inż. Ossowieckiego

W związku z sensacyjną rewizją u inż. Ossowieckiego zawieszony został w czynnościach urzędnik cywilny budownictwa D. O. K. w Warszawie p. Skrzetuski.

Śledztwo w sprawie p. Ossowieckiego przyjęły cywilne władze prokuratorskie w osobie podprokuratora sądu okręgowego w Warszawie p. Baciarelli. W imieniu inż. Ossowieckiego występować będzie adw. Brokman.

Inż. Ossowiecki jest chory i nieopuszcza łóżka.

KALENDARZYK

Luty **24**

Dziś: Macieja Ap.
Jutro: Cezarego
Wsch. sł. o g. 6.31
Zachód sł. o 17.00
Dług. dnia g. 10.29

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę dyżurują apteki:
2 Aleja, Ost. Grosz.

Przesunięcie terminu dania zeznań do podatku dochodowego.

Na mocy rozporządzenia min. skarbu, termin składania zeznań o dochodzie, wyznaczony w art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym, zostaje przesunięty z dnia 1-go marca na dzień 1-go maja roku bież.

Ile kosztuje papieros?

Według oficjalnego zestawienia monopolu, zysk czysty wynosi 66 proc. od ceny sprzedażnej wyrobów tytoniowych. Zysk sprzedawców hurtowych i detalicznych wynosi 14 proc. razem 80 proc. A więc po odtrąceniu tego, okazuje się, że kupując papierosa płacimy 80 proc. na na rzecz monopolu i sprzedawców, rekompensata zaś naszego wydatku wynosi wszystkiego 20 proc. ceny. Mało jednak tego. Według obliczeń fachowców conajmniej 10 proc. przepłaca monopol przy produkcji, wobec wadliwie zorganizowanej fabrykacji i systemu zakupów.

Obawy o stan ozimin.

Silne mrozy z ostatnich dni wzbudziły obawy w kołach rolniczych o losy ozimin. Jak się okazuje z doniesień prowincjonalnych organizacyj rolniczych, oziminy zostały już znacznie nadwątlone przez niesprzyjające warunki atmosferyczne jesieni, oraz pierwszej połowy zimy. Obecnie mrozy, przy zupełnym niemal braku pokrywy śnieżnej, która tylko na Kresach Wschodnich jest zadawalającej grubości, mogą ją nadwątlić jesze więcej. W związku z tem przewidywana jest konieczność wzmożenia na wiosnę obszarów, zasianych ozimemi żytem i pszenicą przez zastosowanie saletrzaków, na które też zapewne wzmoże się w tym czasie zapotrzebowanie.

Statystyka chorób i zgonów w Częstochowie.

W tygodniu od 7 do 13 b. m. Miejski Wydział Zdrowia skonstantował 12 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na płonicę 1, błonicę 1, odrę 8, różę 1, krztusiec 1.

W tymże tygodniu zmarło w naszem mieście 38 osób, w tem chrześcijan 28, żydów 10.

Jak należy ubiegać się o rozkładanie podatku na raty?

W ostatnich czasach wzmógł się silnie w Urzędach skarbowych ruch podatników, związany ze składaniem podań o rozłożenie przypadającego podatku na raty, względnie o odroczenie terminu płatności należności podatkowej. Podania, jakie wpływają do Urzędów są naogół szablonowe, ogólnikowe, często nie przedstawiające wartościowego i dostatecznego materjału, któryby mógł służyć za podstawę władzom skarbowym do uwzględnienia życzeń płatnika.

Niemal wszyscy płatnicy jako powód niemożności zapłacenia całkowitej sumy należnego podatku podają ogólny zastój, zmniejszenie się obrotów i t. p. Są to rzeczy doskonale znane urzędom skarbowym i już uwzględnione przy ustaleniu i właściwym wymiarze podatkowym. W podaniach tych podawać należy jedynie konkretne i indywidualne fakty oraz okoliczności, dla których podatnik zmuszony jest prosić władzę podatkową o rozłożenie przypadającego podatku na raty, podkreślając i możliwe udowadniając niemożność jednorazowego zapłacenia całkowitej sumy podatkowej, której ściągnięcie przez Urząd Podatkowy w drodze egzekucji poderwałoby egzystencję placówki zarobkowej lub też likwidację placówki prowadzonego przedsiębiorstwa.

W licznych przypadkach płatnicy zabiegają o rozłożenie podatku na raty dopiero wtenczas, gdy już został sporządzony protokuł sekwestracyjny, t. j. gdy zostały rzeczy opisane i zajęte przez Urząd. W tych wypadkach należy w podaniu do władzy skarbowej prosić równocześnie o wstrzymanie kroków egzekucyjnych, samo bowiem złożenie podania o rozłożenie na raty nie wstrzymuje egzekucji. Przy płaceniu rozłożonego podatku na raty powstają częste nieporozumienia między Urzędem a płatnikiem na tle doliczania do właściwego podatku kosztów egzekucyjnych, których płatnicy nie chcą ponosić, mając podatek rozłożony na raty i płacąc je w terminach wyznaczonych.

Ostatnio wyjaśnione zostało przez zwierzchnie władze skarbowe, że rozłożenie podatku na raty nie pozbawia Urzędu Podatkowego prawa co do roszczeń i żądań pokrycia kosztów egzekucyjnych.

Tragiczna jazda

Kolejarza i jego żony na drezynie rowerowej.

W ub. niedzielę o godz. 11-ej wieczorem ze stacji Siemkowice przywieziono do Częstochowy kolejarza Podlasina Edwarda, z obciętą lewą stopą i złamaną prawą nogą poniżej kolana, którego umieszczono w szpitalu Najśw. Marji Panny.

Ustalono, że Podlasin, jadąc wraz z żoną na drezynie rowerowej podczas zawiei śnieżnej, pomiędzy stacjami Siemkowice — Działoszyn zostali najechani przez pociąg towarowy, przyczem żona jego poniosła śmierć na miejscu. Dochodzenie prowadzi Posterunek P. P. w Kielczygłowie.

Obywatel ziemski na czele szajki

przemytników.

W tych dniach wykryły władze straży granicznej niesłychaną aferę przemytniczą, której głównym bohaterem jest właściciel dwóch dużych majątków ziemskich, agronom i dzierżawca maj. Sterlów i Lipie.

W tych dniach na rynek w Lublińcu zajechał eleganckim landem młody dziedzic, mając na dnie powozu większą ilość sacharyny i cygar niemieckiego pochodzenia. W pewnym momencie, kiedy Gawlitt usiłował paczki oddać w ręce jakiegoś osobnika, do powozu przystąpili urzędnicy straży granicznej.

Przemyt, znajdujący się przy Gawlicie, został skonfiskowany, a sam agronom oddany w ręce sędziego śledczego.

Okazało się, że Gawlitta posiłkował się oczywiście w przemycie drobnymi szmuglerami, sam natomiast załatwiał tranzakcje z firmami niemieckiemi, trudniąc się zawodowo przemytem droższych towarów w głąb Polski.

Kradzież kartofli.

Bogacz Aleksander (Mireckiego 8 w Rakowie) zameldował policji, że w nocy ub. nieznany sprawca zapomocą dobranego klucza dostał się do jego piwnicy, skąd skradł 100 kg. kartofli, wart. 6 zł. Jak ustalono, kradzieży dokonał Jan Miszczak — (Narutowicza 220), od którego skradzione kartofle odebrano.

Za kradzież węgla.

Za kradzież węgla z pociągu policja spisała doniesienie na Franciszka Tkaczyka (Twarda nr. 11)

Miły sublokator.

Marcin Piekarczyk (1 Maja 20) zameldował policji, że sublokator jego, Susek Józef, pobił go bez żadnej przyczyny.

Za mało masła produkujemy

W jednym z ostatnich komunikatów informacyjnych Państwowego Instytutu Eksportowego znajdujemy informację, głoszącą, że na rynkach zagranicznych ceny masła silnie zwyżkują i z tego powodu jest obecnie bardzo pomyślna konjunktura dla wywozu tego artykułu, ale wywóz masła z Polski jest obecnie minimalny, bo produkcja krajowa zaledwie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania rynku wewnętrznego.

Ponieważ doniedawna mieliśmy ciągle kłopoty z brakiem zbytu na masło i trudno również przypuszczać, że spożycie masła w Polsce tak samo podskoczyło w górę, że maślernie nie mogą nastarczyć z produkcja, więc wartoby wyjaśnić — co spowodowało taki upadek tej gałęzi produkcji?

Co nie sprzedał — ukradli.

Chaim Chojnacki (Katedralna 11) zameldował policji, że w nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani sprawcy dostali się do jatki z mięsem i skradli 20 kg. wołowiny, 5 kg. cielęciny i fartuch, łącznej wartości 28 zł.

Gra Namiętności.

ROMANS EROTYCZNY

25)

Rzecz dzieje się w Częstochowie.

CZĘŚĆ II.

STRESZCZENIE.

Miljoner p. Adam Lisocki, stary i schorowany człowiek, poślubia wychowanicę swoją, młodziutką Janinę Korniczównę. Podczas jego nieobecności Janina poznaje na spacerze młodego studenta, Jerzego Zaliwskiego. Tłumi w sobie budzące się uczucie dla młodzieńca, gdyż obowiązek nakazuje jej uszanować honor męża, mimo, iż jest on nim tylko formalnie. Gdy Lisocki wraca po dwutygodniowej nieobecności, pomiędzy małżonkami następuje decydująca rozmowa.

Pan Lisocki wyjawia Janinie, że jest jej ojcem i ożenił się z nią formalnie dla przekazania jej nazwiska i majątku. Pragnął on, aby wyszła potajemnie zamąż za odpowiedniego człowieka, lecz w tajemnicy przed światem, aby dziecko jej nosiło jego nazwisko.

Państwo Lisoccy wyjeżdżają do Włoch, wraz z Jerzym Zaliwskim. Tam młodzi biorą ślub kościelny.—Gdy po kilku miesiącach okazuje się, iż Janina jest w odmiennym stanie, wraca ona z ojcem do Częstochowy. Jerzy pozostaje we Włoszech. W Częstochowie Janina rodzi syna i zawiadamia o tem starego Kornicza, oraz Jerzego.

Malarz w ostatnich latach stoczył się na dno upadku. Pracował on jako robotnik w fabryce odlewów gipsowych. Mieszkał kątem u Felka Witczaka, alfonsa i jego przyjaciółki, Walerci Witczak.

Janina postanowiła przez parę miesięcy pozostać z dzieckiem. Jerzy znudzony cichą Weroną, przeniósł się na Riwierę. Zamieszkał w okolicach Monte Carlo.

W kasynie przy stole rulety poznał piękną kobietę. Upojony jej pięknością, udał się do jej domu. Kobieta ta jest znaną śpiewaczką Stratti. Pomiędzy śpiewaczką i Jerzym nawiązuje się bliski stosunek. Jerzy zamieszkuje z Lidją pod Neapolem. Po pewnym czasie otrzymuje wiadomość od Janiny, że przyjeżdżają do Włoch. Jerzy wyjeżdża, pozostawiając Lidji list. W Weronie umiera Adam Lisocki.

Andrzej Kornicz udaje się do Różanki. Tam na widok wnuka postanawia rozpocząć nowe życie. Witczak ze swoją przyjaciółką jadą za nim.

Janina przebywa we Włoszech z Jerzym, który mieszka oddzielnie. Podczas odwiedzin jej w jego mieszkaniu wdzierają się znajomi Jerzego z Riwiery, chcąc go zdemaskować. Po wyjaśnieniu Jerzemu tajemnicy jej stosunku do Lisockiego i małżeństwa z Zaliwskim, Janina złamana opuszcza go.

— Ależ z przyjemnością,—zawołał żywo Jerzy.—Oto wolny stolik.

Jerzy i Lidja zasiedli nawprost siebie przy zielonym stole.

Służący podał szampana.

Jerzy przegrał kilkakrotnie, lecz wciąż podwajał stawki. Lidja śmiała się nerwowo.

— A więc jestem pani winien piętnaście tysięcy franków—rzekł po godzinie, podnosząc się z chłodnym ukłonem...

Oczy jego spoglądały na Lidję ze szczególnym wyrazem. Takąż sumę wygrała ona kiedyś dla niego w Kasynie w Monte-Carlo. Dziś miał wreszcie możność zwrócenia jej tych pieniędzy.

Wyjął książeczkę czekową i wypisał sumę na kartce.

Lidja zaśmiała się i odsunęła czek.

— Proszę, niech pan to zatrzyma, — rzekła, — ja żartowałam. Ta partja nie była na serjo.

— Pani mnie obraża!—wykrzyknął Jerzy, czerwony z gniewu.—Graliśmy zupełnie poważnie, inaczej nie byłbym siadał Proszę, może książe wypowie swoje zdanie w tej sprawie. Pani zechce przyjąć ten czek, inaczej będę uważał zachowanie pani za afront.

— Zgadzam się zupełnie z panem Zaliwskim,—powiedział książę. — Sprzeciwiałem się zasadniczo tej grze, lecz obecnie, pieniądze te należą do pani.

— Ach, ślepiec z pana!—wykrzyknęła wzburzona Lidja.—Czyż nie widział pan, że on przegrywał umyślnie. Zgodzi się pan na to, aby on mi ofiarował tę sumę?

— Protestuję przeciwko takiemu stawianiu sprawy! — wybuchnął Jerzy. — Pani sama zaproponowała mi partję. Ja zgodziłem się tylko na pani propozycję. Proszę, pani będzie łaskawa przyjąć ten czek.

Lidja zastanowiła się chwilę, poczem wzięła czek i podarła go na kawałki.

— Chce mnie więc pan zmusić,—rzekła blada jak papier,—abym przyznała się, że szachrowałam? Pan nie jest mi nic winien.

I wyszła z bardzo zaambarasowanym księciem.

Następnego dnia znalazła na stole w swej garderobie pudełko, zawierające bardzo piękny brylant, wraz z kartą Jerzego i słowami; „Pani nie szachrowała, Lidjo!"

Dostała spazmów, ale brylantów nie odesłała.

X.

Karnawał medjolański rozszalał nad miastem całe chmury barwnych confetti. Ulice pełne były rozbawionej publiczności.

W ostatnią sobotę zapustną aktorki przyszły do teatru całe zasypane kolorowemi papierkami.

Śmiały się, zadowolone z kilku dni przerwy, jakie przysługiwały im w teatrze.

Cała służba zajęta była przygotowaniem do wielkiej, dorocznej maskarady, na którą przybywała śmietanka towarzystwa medjolanskiego; odbyć się ona miała w ostatni wtorek karnawału. Tego wieczora grano Fausta.

Lidja, nie biorąca udziału w spektaklu, wychodziła właśnie ze swej garderoby, gdy zetknęła się z tancerką Violą Neri.

— Cóż, mała, wykombinowałaś już sobie jaki ciekawy kostjum?—zapytała.

— Mam poprostu śliczne domino, to mi wystarczy.

— A twój przyjaciel nie będzie miał nic przeciwko temu, kiedy inne twe koleżanki rywalizować będą z sobą o piękność swoich toalet?

Tancerka uśmiechnęła się.

— Zostawił mi zupełną swobodę,—powiedziała.— On lubi wszystko, to co ja. Prosiłam go, abyśmy zjedli kolację sami w oddzielnym gabinecie. Prócz domina nie będę miała nic na sobie, ale to niespodzianka.

— Ach, ty mała, przewrotna istoto! Pomysł jest dobry!

— Ale nie powie pani o tem nikomu, prawda?

— Nie, bądź spokojna. A więc, kochasz go naprawdę?

— A czy mi nie woluo?

Zawołano ją, pobiegła, śmiejąc się wesoło! Lidja stała zamyślona, gryząc wargi.

Naraz zdecydowała się widać na coś, bo zaczęła szybko wstępować na schody, wiodące do garderób baletu. Korytarze były puste. Popchnęła jakieś drzwi.

Była to garderoba Violi. Mały, ciasny pokoik, przy ściania stół, pełen szminek, pudełek z pudrem i tłuszczem. W rogu lustra fotografja Jerzego.

Lidja patrzała na nią przez chwilę.

Na gwoździach porozwieszane były kostjumy, pomiędzy nami znalazła domino, o którem Viola mówiła przed chwilą. Było z czarnego jedwabiu, całe podbite czerwoną malarją. Takież same były szerokie mankiety i podbicie kaptura, z którego wisiał wielki, złoty chwast.

Doskonale jej było w tej kombinacji czarnego z czerwonem. Uśmiechnęła się dumnie.

— Ta mała ma dobry gust—szepnęła do siebie, wieszając domino na miejscu.

Wyszła pospiesznie, gdyż książę i jej zwykła świta czekali na nią w jednej ze znanych restauracji.

Gdy tylko zjawiła się, Wityński zapytał;

— Czy bardzo piękna będzie pani na maskaradzie?

— Wątpi pan? Nie pytam, czy pan przyjdzie, ponieważ wiem, że i tak snuć się pan będzie za mną, jak cień.

— Ach, Lidjo, gdyby mnie pani kochała, mogłaby pani korzystając z okazji, wynagrodzić mi choć w części moje cierpienia. Czyż nie mogę mieć nic od pani, nawet jednej nocy karnawałowej?

Dalszy ciąg nastąpi.

Co piszą inni?

Ideologja Państwa.

„Gazeta Warszawska“ czyni następujące uwagi na temat ideologji państwowej i racji stanu.

„Oparcie grupy rządzącej o autorytet jednego człowieka uczynienie z jego myśli i czynów mglistej zresztą „ideologji państwowej“, którą się utożsamia formalnie z „racją stanu“ i interesem narodowym, wreszcie wprowadzanie w życie tej „ideologji“ zapomocą metod policyjnych, wszystko to zamienia nas w jakiś dziwaczny twór państwowy. który w rozwoju społecznym narodów europejskich jest spóźnionym przynajmniej o parę stuleci.

W tym stanie rzeczy wszystkie próby wykazania opinji „zbawczych“ skutków przewrotu majowego są nad wyraz trudne. Żadna djalektyka nic tu nie pomoże, tembardziej, że kilka lat trwania regimu naocznie wykazuje jego nieprzydatność. Na wciąż natarczywiej stawiane pytanie, na co się przydał Polsce zamach majowy, publicystyka sanacyjna nie może dać żadnej rozsądnej odpowiedzi.

Walka obronna górników.

W związku ze strajkiem górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego omawia Jan Stańczyk pod powyższym tytułem na łamach „Robotnika“ sytuację robotników na Górnym Śląsku.

Taktykę baronów węglowych w stosunku do robotników nazywa on prowokacją, która i tam doprowadzi do wybuchu strajku. Stańczyk kończy swe wywody.

Dziś mamy i na Górnym Śląsku tego rodzaju sytuację, że gdyby organizacje z „Zespołu Pracy i Centralny Związek Górników nie stanęły na czele mas, aby je poprowadzić do walki, to jedynym ich przywódcą stanie się rozpacz.

Centralny Związek Górników nie może i nie chce w tej ciężkiej walce rzucić 100 tysięcy górników na łup rozpaczy. Nie może dopuścić do tego, aby się zbiorowa energja mas górniczych łamała w rozpaczliwych aktach dzikich strajków. Dlatego też Centr. Zw. Górników zwrócił się jeszcze raz do kierowników „Zespołu Pracy“, aby się zdecydowali na wspólne z Centralnym Związkiem proklamowanie strajku. Gdyby jednak, wbrew wytworzonej sytuacji „Zespół Pracy“ i teraz uchylił się od tworzenia jednolitego frontu i wspólnej walki, Centralny Związek Górników zmuszony będzie sam tę walkę zorganizować, rozpocząć i prowadzić.

A więc niech lekkomyślni nie łudzą się dzisiejszym spokojem na Górnym Śląsku, bo jest to ponury spokój nadciągającej burzy, która lada chwilę wybuchnie z takim łoskotem, że ją usłyszą nawet ci, co schowali głowy w piasek i nie chcą nic słyszeć ani widzieć. Górnicy nie chcą dalej głodować przy ciężkiej pracy. Wbrew wszystkiemu i wszystkim będą się bronili przed głodem. Będą prowadzili walkę tak długo, dopóki za swoją ciężką i niebezpieczną pracę nie zarobią tyle, aby im starczyło na wyżywienie siebie i rodzin.

Jan Stańczyk.

Z MEDYCYNY

Nie wolno nam...

Nie wolno czyścić ucha żadnem ostrem narzędziem, szpilką do włosów, zapałką, albo czemś podobnem, palec zakończony ostrem paznokciem zalicza się również do tych wzbronionych „narzędzi“.

Nic łatwiejszego, jak uszkodzić delikatną tkankę, jaką wyłożone jest wnętrze ucha. Zraniona tkanka zaczyna ropieć i jątrzyć się, a to znowu może się stać przyczyną wielu komplikacji, do których zaliczyć trzeba i tę najprzykrzejszą — ewentualność utraty słuchu.

—

Nie wolno przemywać otwartych ran zimną wodą. Nic tak nie sprzyja tworzeniu się bakterji jak woda (gorące okłady z wody na oko zagrożone jęczmieniem są również bardzo niewskazane).

Każdą rankę, nawet najmniejszą należy ptzepalić jakimś środkiem dezynfekcyjnym, najlepiej jodyną.

Nie wolno się kąpać ludziom narzekającym na ból krzyża, bez uprzedniego porozumienia się z lekarzem. Kąpiel przynosi wprawdzie chwilową ulgę, ale na dalszą metę może tylko choremu zaszkodzić.

Temperatura kąpielowa musi być również ściśle określona przez lekarza. Za zimną, albo zbyt gorąca kąpiel może się stać przyczyną wielu chorób. Mowa tu oczywiście tylko o ludziach niezupełnie zdrowych.

—

Nie wolno się leczyć jednocześnie u dwóch lokarzy różnych specjalności. nie mówiąc jednemu o środkach zapisanych przez drugiego.

Lekarze ci mogą zapisać pacjentowi cierpiącemu na dwie dolegliwości recepty, nie zgadzające się ze sobą, recepty nawet działające jedna na szkodę drugiej, recepty zwalczające jedną chorobę, ale pogarszające drugą.

SFINKS.

Pierwsza miłość Haliny.

Smutny romans częstochowianki.

Spotykała go codziennie w kawiarni Braci Błaszczyńskich. Kazał podawać sobie pół czarnej, plik gazet i zatapiał się w czytaniu. Nie zwracał na nikogo uwagi, a nawet patrząc nie widział nikogo. Po godzinie odkładał gazety i wychodził.—

Obserwowała go już od dwóch tygodni. Starała się różnemi sposobami zwrócić jego uwagę na siebie. Wszelkie trudy okazały się daremne. Widocznie żył swojem własnem życiem i nie interesował się nikim.

Halina westchnęła. Czyż nigdy nie zazna tego szczęścia, zwanego miłością? Nie pozna czaru w objęciach ukochanego mężczyzny? Takiż ma być jej przeznaczenie?..

Halina była przystojną i zgrabną dziewczyną. Miała lat 25. Nie kochała jeszcze nigdy. Gdy czytała w powieściach o ludziach kochających się, ludziach, którzy na ołtarzach miłości składali największe ofiary, odzywał się w niej bunt: „Dlaczego jestem wyjęta poza nawias życia? Posiadam moc niespożytych skarbów uczucia. Czyż jak cień mam się przesunąć przez życie?... Wiem, że jestem ładna, spojrzenia mężczyzn gonią za mną, ale czemu, czemu nikt mnie nie pokocha i czemu sama nikogo nie darzę uczuciem miłości?...“

Takie to pytania zadawała sobie, pełna rozpaczy za niespełnionemi marzeniami. Chociaż goniła za miłością, tętno jej nigdy żywiej nie zabiło dla żadnego mężczyzny, dopóki nie zjawił się On. Po raz pierwszy ujrzała go w kawiarni. Wszedł elastycznym krokiem i rozejrzał się po sali. — Na chwilę zatrzymał na niej wzrok.

Miała wrażenie, że serce w niej zamarło. — Przebiegł ją dreszcz niepokoju, połączony z rozkosznem lekkiem omdleniem. Przeogromna radość rozsadzała piersi.

— Cóżto? czyżby to...—szepnęła do siebie bardzo cicho. Przed oczyma miała stale jego zgrabną postać. Widziała jego kształtną głowę, zaczesane do góry falujące się włosy, spojrzenie dumne, energiczne, zdradzające nieprzeciętny intelekt.—

Była mu wdzięczna, że potrafił rozbudzić w niej uczucie miłości. Prześladowała go uporczywie spojrzeniami. Nie raczył zauważyć tego. Imała się niewinnych kawałów: rozmyślnie spuszczała na ziemię różne przedmioty. Podstępy te nie odnosiły skutku. Najczęściej musiała sama podnosić rzuconą na ziemię książkę, a w najlepszym już razie wyręczał ją któryś w pobliżu siedzący mężczyzna.

Gdy razu pewnego nie udało się Halinie znaleźć w sąsiedztwie nieznajomego miejsca, gdyż wszystkie stoliki były zajęte, zwróciła się do kelnerki:

— Czy nie wie pani, kto to jest ten samotny pan, zajmujący stolik przy lustrze?

— Nie wiem, proszę pani; od niedawna tu przychodzi.

Ale już drugiego dnia sama podeszła do Haliny z tajemniczą miną i oznajmiła jej:

— Ten pan, o którego pani dowiadywała się, jest wyższym urzędnikiem państwowym. — Mieszka dopiero od kilka tygodni w Częstochowie.

— Dziękuję pani... (c. d. n.)

PRAWDA W OCZY! (LISTY DO REDAKCJI)

W sprawie wygórowanych płac w Kasie Chorych.

Przed kilku dniami umieszczony został w „Nowinach Częstochowskich" list otwarty w sprawie płac niektórych urzędników w Kasach Chorych, Urzędzie Ubezpieczeń Umysłowych Pracowników, Urzędzie Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, w bankach: Polskim, Gospodarstwa Krajowego, Rolnym, podpisany przez p. Biczyka.

List ten otworzył oczy płacącym składki do instytucji ubezpieczeń, gdyż żaden z ubezpieczonych nie przypuszczał dotychczas, że w instytucjach tych, które fundusze czerpią z groszowych składek ubezpieczonych — pobory urzędników tych instytucji mogą przewyższać pensje urzędników państwowych, na których pobory składają się wpływy z podatków. — Nic też dziwnego, że ubezpieczeni otrzymują tak znikome świadczenia ze strony tych instytucyj. Nie wiem, czem się władze powodowały, zgadzając się na wypłacanie tak wysokich poborów w tych instytucjach, bo przecież, gdy się ściąga pieniądze i ma się pod swym zarządem kasę, to jeszcze nie racja, by przedewszystkiem odmierzyć sobie wysokie płace, a dopiero resztę obrócić na potrzeby ubezpieczonych. — W kasach Skarbowych, chociaż tam ściąga się wielkie sumy za podatki, kasjer z tego tytułu nie bierze większej pensji jak IX lub VIII stopnia.

Niżej podpisani **wzywają organizacje pracowników** (Zw. Zaw. robotnicze jak i pracowników umysłowych), **oraz organizacje pracodawców**, którzy płacą składki za swych pracowników, **do urządzenia wielkiego wiecu**, na którym należy zaprotestować stanowczo, by z groszowych często składek ubezpieczonych urzędnicy instytucyj ubezpieczeniowych brali tak kolosalne pobory i by pobory tych Panów zniżono najwyżej do płac odpowiednio do ważności wykonywanej służby — urzędników Państwowych. Przed wojną — 1914 r urzędnicy podobnych instytucyj opiekuńczych, (dobroczynnych) odpowiadających naszym Kasom Chorych i urzedom ubezp. umysł., Zakładowi Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków przy pracy — pobierali zazwyczaj pobory niższych i najwyżej średnich urzędników państwowych, czy prywatnych, by jaknajwiększe sumy szły na właściwe cele opiekuńcze. Wówczas taki kierownik Kasy Chorych w Częstochowie pobierałby pensji nie więcej, jak urzędnik VIII st. płac urzędników państwowych, gdy obecnie pobory p. Komisarza, czy Dyrektora wynoszą prawdopodobnie więcej niż Ministra, a może nawet P. Prezesa Ministrów.

Uchwały wiecu należy przesłać do P. Ministra Pracy i Op. Społecznej, P. Prezesowi Rady Ministrów, PP. Posłom, Marszałkom Sejmu i Senatu, Panu Ministrowi Skarbu, Spraw Wewnętrznych, P. Wojewodzie. Ponadto należy spowodować, by podobne wiece i uchwały odbyły się w całej Polsce, by podniósł się krzyk o unormowanie wydatków osobowych w Kasach Chorych i Instytucjach Ubezpieczeniowych prawno-publicznych. Nie do pomyślenia jest, że gdy ubezpieczeni ostatnie grosze wydają na opłacenie składek, sami żyjąc w nędzy, to z tych składek inni biorą królewskie pensje.

Co do płacy w Bankach: Polskim, Gospodarstwa Krajowego, Rolnego, w Monopolach należy domagać się zrównania ich również z normami urzędników państwowych, gdyż, jak wskazaliśmy powyżej, to kasjer Kasy Skarbowej, dlatego że przyjmuje pieniądze, nie bierze z tego tytułu wyższych poborów, niż inni urzędnicy. — **Demoralizujące** jest więc, gdy jedni bez żadnej zasługi pobierają niewspółmiernie wysokie do wykonywanej pracy—płace, inni zaś na odpowiedzialnych bardzo stanowiskach zarabiają jako urzędnicy państwowi—bardzo mało.

Częstochowa, dn. 20.II. 1932 r.

J. Kurek
P. Omazda
H. Wieczorek.

Fatalna omyłka
kupca lwowskiego.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozegrał się onegdaj epilog tragedji, której bohaterem był dobrze znany kupiec tamtejszy Mieczysław Starzewski, ofiarą zaś dozorca domu Dominik Stöhr.

Wypadki, poprzedzające śmierć Stöhra z ręki Starzewskiego, miały przebieg następujący:

Do ogrodu willi Starzewskich przy ulicy 29 Listopada dostali się we wrześniu ubiegłego roku złodzieje, w zamiarze kradzieży owoców. Aleksander Starzewski, brat oskarżonego, zajęty słuchaniem audycji radjowej, nie zwracał uwagi na to, co się dzieje w ogrodzie.

Dozorca jednak, Dominik Stöhr i jego żona, słysząc trzask łamanych gałęzi drzew owocowych, zawiadomili o swem spostrzeżeniu mieszkającego na pierwszem piętrze willi Mieczysława Starzewskiego.

Ten przez okno oddał dwa strzały w kierunku złodziejów, którzy jednak bynajmniej się tem nie przejęli i nie przerywali swej „pracy". Wobec tego wszystko, co żyło w willi stanęło na nogach. Niebawem ruszyli do ogrodu bracia Mieczysław i Aleksander Starzewscy, małżonkowie Stöhrowie i ich bratanek Juljan.

Podzielono się na dwie partje, z których każda miała przeszukać jedną część ogrodu. Nagle Mieczysław Starzewski usłyszał wołanie swego brata Aleksandra, napadniętego przez Dominika Stöhra, który sądził, że schwytał złodzieja. — Takiego samego mniemania był Starzewski, dostawszy w swe ręce — Stöhra. Wśród szamotania się w zupełnej ciemności padł strzał, który ugodził Stöhra w szczękę i płuco. Dopiero wówczas spostrzeżono omyłkę. Ale było już zapóźno. Stöhr umarł w przeciągu 24 godzin.

Starzewski przez sąd okręgowy został skazany na 5 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat

Trybunał apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

W kilku słowach.

W Nowym Jorku aresztowano Karola Lewina, który odbył lot transatlantycki w 1927 roku. Stoi on pod zarzutem sprzeniewierzenia 100 akcji towarzystwa „American Telephone" które zginęły w 1930 roku.

— W Loku koło Nowego Sadu zmarła najstarsza kobieta Jugosławji, Elżbieta Warga, licząca 112 lat.

— W Wells sędziowie przysięgli uwolnili jednogłośnie attache dyplomatycznego republiki Gustemala, Emanuela Godoya, oskarżonego o zabójstwo swego szwagra.

— W Svolvaer (Norwegja) grasuje od pewnego czasu, według wszelkiego prawdopodobieństwa, obłąkaniec, któremu udało się w krótkim przeciągu czasu wzniecić 7 pożarów. Dwukrotnie policja już była na jego tropie, udawało mu się jednak wymknąć w niewytłumaczony sposób.

— W południowej Transjordanji zauważono liczne roje szarańczy. Departament rolnictwa wydał zarządzania, zmierzające do niedopuszczenia tej plagi w głąb kraju.

— Niemiecki kapitan Bertram podjął na Junkersie W. 33 lot z Molmoe do Chin i Australji, aby zbadać warunki dla stałej komunikacji powietrznej.

Tragedja na tle kryzysu.

W Poznaniu zmarł śmiercią tragiczną znany kupiec ś. p. Dyonizy Knast. W związku z jego zgonem Stowarzyszenie Kupców Chrześcijan opublikowało obszerniejsze pismo, w którem mówią m. in.:

„S. p. Knast padł ofiarą dzisiejszych stosunków. Zmarły nie miał poważniejszych trudności z dostawcami, a więc nie wisiała nad nim zmora niewypłacalności. Dobiło go zgoła co innego. Zalegał on mianowicie z podatkami na sumę około 11.000 zł., z której mógłby się wywiązać, gdyby miał możność spłacenia jej w dłuższym okresie czasu. Niestety, jedyną ulgą, jaką władze skarbowe przyznały mu, było rozłożenie mu tej kwoty na raty. Ale na jakie? Co drugi dzień miał on opłacać 500 zł. pod rygorem wywiezienia wszystkich zapasów towarowych w razie niedotrzymania terminu. S. p. Knast zaczął spłacać owe raty, ale pewnego dnia zabrakło mu gotówki. Widmo zajeżdżającego po towary wozu spowodowało krok desperacji i ś. p. Knast targnął się na swe życie".

— Na skutek ulewnych deszczów zawalił się we wsi arabskiej, Dalet-el Larmel, w pobliżu Hafty, dom, grzebiąc całą rodzinę, złożoną z ośmiu osób. — Pod gruzami znalazła śmierć matka wraz z pięciorgiem dzieci; ojca rodziny z jednem dzieckiem uratowali sąsiedzi.

ZE SPORTU

Zapaśnicy Legji zwyciężają w Grudziądzu.

Zespół zapaśników Legji bawił w Grugdziądzu, gdzie odniósł cenne zwycięstwo nad drużynowym mistrzem Pomorza, drużyną Pe-Pe-ge w stosunku 15:11.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: Markowski (L) w 1 min. pokonał Kowalskiego; Slązak (L) — na punkty Piórkowskiego; Łapiński (P) — Szczeblewskiego; Piskoń (P) — Burzyńskiego; Lupacki (L) — w 5-ej min. Zaleskiego; Gęstwiński (L) — Plutę.

Echa Olimpjady.

— Pomiędzy 20 zawodnikami, którzy doszli do mety w 30 kilometrowym wyścigu narciarskim, nie znajdował się ani jeden Polak. Niektórzy zawodnicy przerwali bieg z powodu burzy śniegowej. Szereg uczestników odniósł w czasie biegu poważne obrażenia. M. in. zawodnik polski Zdzisław Motyka doznał silnego potłuczenia łopatki, tak, iż musiano go przenieść do domu. Drugi zawodnik polski St. Skupień nie doszedł do mety.

— Niemiecka olimpijska drużyna hokejowa rozegrała w Nowym Jorku Madison Square Garden spotkanie z St. Nicholas Hockey Club, wygrywając je w stosunku 3:2. Drużyna niemiecka odroczyła swój wyjazd do Europy na przyszły tydzień, gdyż we czwartek ma spotkać się z drużyną hokejową Bronx w Nowym Jorku.

Z Ogólnego Rocznego Zebrania Częstochow. Tow. Cyklistów i Motocyklistów.

W dniu 21 b. m, o godz. 3.15 po poł., w lokalu przy ul. Panny Marji 24 (Stow. Kupców) odbyło się roczne Ogólne Zebranie Częstochow. Towarz. Cyklistów i Motocyklistów jako w II terminie. Zebranie zagaił p. J. Krygier, proponując na przewodniczącego zebrania p. J. Wójcikowskiego, na assesorów powołano pp. J. Musiała i Skurzyńskiego i na sekretarza p. Trynkiewicza.

Po odczytaniu protokułu z ostatniego rocznego zebrania, który został przyjęty, przystąpiono do sprawozdania ogólnego, kasowego, cykl.stów, motocyklistów i komisji rewizyjnej, następnie ogólne zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Uchwalono obniżyć składkę członkowską od 1-go stycznia r. b. do 3-ch złotych kwartalnie, również anulować 50 proc. zaległych składek.

W skład nowowybranego Zarządu weszli: p. J. Krygier—prezes, pp. J. Dethier i p. W. Reterski—viceprezesi: p. A Berdys-skarbnik; p. M. Müller—gospodarz i kapitan cyklistów; pp. A. Trynkiewicz i T. Tomżyński—kapitanowie cyklistów: pp. J. Musiał i Piątkiewicz—kapitanowie motocyklistów, pp. J. Wójcikowski, Skórzyński i Gabarski zastępcy, Komisja Rewizyjna pp. J. Kuznicki, Mikołajczyk i Radwański, zastępcy pp. Szymański i J. Trynkiewicz.

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny.
Dziś i codziennie rewja p. t. „Coś do łóżeczka" z Gierasieńskim i J. Welinem na czele.

Dźwiękowy Teatr „Odeon".
„24 godziny..." dramat trójkąta małżeńskiego. Nad program: piękne dodatki dźwiękowe.

Dźwiękowe Kino „Nowości".
Potężne arcydzieło dźwiękowe, ilustrujące tajemnice czarnego lądu p. t. „Mawas syn dżungli".
Nad program: Dodatki dźwiękowe Foxa.

Kino „Atlantic".
Triumf techniki kinematograficznej „Chata wuja Toma" wspaniały film reżyserji genjalnego Harry A. Polarda.

Kino „Muza".
od piątku i dni następnych wielki dramat w 10 aktach z wypraw 3 wojny krzyżowej „Robin Hood" z Fairbanksem

Dźwiękowe „Grand - Kino".
„On i jego siostra", oraz „Rozstrzygająca noc".

Śmiech -- to zdrowie!

POSKUTKOWAŁO.

Pani Morycowa jest bardzo nerwową kobietą. Wystarczy tylko, żeby jej mąż powiedział coś, co jej się nie podoba, a ona już wrzeszczy: idź do cholery.

Pan Moryc zwraca jej uwagę: Poco ty się tak denerwujesz, uspokój się i zamiast krzyczeć, mów łagodnie...

Prośba okazuje się skuteczną. Nazajutrz pani Morycowa mówi słodkim głosem;

— Moryc, bardzo cię proszę.., idź do cholery...

(Cyrulik Warszawski).

SPRYTNA UWAGA.

Poważny i lubiany potentat finansowy X. Y. dożył dziewięćdziesiątego dziewiątego roku, nie zaznawszy nigdy choroby. Ale wreszcie musi oddać daninę naturze; uwiąd starczy złożył go na łożu boleści, z którego nie danem mu już było powstać.

Na giełdzie omawiano z ubolewaniem jego śmierci, a któryś z giełdziarzy zauważył:

— No wiecie, jeżeli taki zdrowy człowiek, jak X. Y. mógł umrzeć, to już, moi panowie, na całym świecie, nikt nie jest pewien swego życia!

SŁUSZNY GNIEW.

— Wyobraź sobie, że Duduś jest na mnie wściekły, bo znalazł w mojej torebce list nierozpieczętowany...

— Więc o cóż mu chodzi, jeśliś tego listu nie czytała!

— Bo widzisz, list ten był od niego!...

CIĘTA ODPOWIEDŹ.

W pewnem miejscu kąpielowem rzekł pewien pan, chcąc zadrwić sobie z wieśniaka: „Ach! co tu osłów macie!"

„Łaskawy panie", — odrzekł wieśniak, — „im więcej gości, tem więcej osłów".

(Le Rir".)

WYTŁUMACZYŁ.

— A to djabelnie się upiłeś w dniu twoich imienin.

— Ano, bo chciałem widzieć wszystkie podarunki podwójnie.

MLECZARZ.

— Powiada pan, że pan sprzedaje piętnaście litrów mleka dziennie? Ale przecież mówił mi pan niedawno, że pańska krowa daje tylko dwanaście!

— Owszem, netto!

SPRYTNA SŁUŻĄCA.

— List oddałaś na pocztę Róziu?

— Ma się rozumieć, oddałam.

— A markę nakleiłaś?

— Poco? wsunęłam tak ostrożnie list do puszki, że nikt nie widział.

———

Nie wolno lekceważyć żadnego bólu w jamie brzusznej. Należy pamiętać, że codziennie umiera u nas na ślepą kiszkę cztery do pięciu osób. Dolegliwości ślepej kiszki w porę zauważone są prawie w stu procentach uleczalne, zaniedbane jednak, zlekceważone kończą się śmiercią.

Otóż podczas jakichś bólów w jamie brzusznej należy sobie przedewszystkiem zadać pytanie: — czy to nie ślepa kiszka i poradzić się lekarza. Znane są wypadki, kiedy kilkugodzinna zwłoka stawała się przy chorobie ślepej kiszki przyczyną śmierci.

—

Tańczące manekiny.

Ameryka wpadła na pomysł skonstruowania tańczących manekinów, które dzięki specjalnemu mechanizmowi tańczą przez czas dziesięciu minut.

Tańczące manekiny zyskały odrazu szalone powodzenie na rewjach mód. Linję sukni uwydatniają dopiero odpowiednie ruchy, to też nowe manekiny stały się poprostu automatycznemi modelkami.

Powoli zaczynają i do Europy „przybywać" te tańczące modelki. Na odbytej uiedawno w Londynie rewji mód wzbudziły one prawdziwy entuzjazm.

Prenumerata miesięcznie wynosi zł. 1 50 — Zamawiać można w biurze dzienników i ogłoszeń „RENOMA" (II Aleja Nr. 21) — oraz w Administracji (II Aleja 23). CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., w tekście — 30 gr., za tekstem — 20 gr. Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 4-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia do 10 wyrazów tylko 50 groszy. Wyraz 5 groszy.

Redaktor i wydawca: I. SIEMIATYCKI. Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Prac. Drukarskich

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie, N. M. Panny 41